Rok I (VIII). Sobota, 9 Kwietnia, 1932 r. Nr. 62.

NOWINY CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK NIEZALEŻNY DLA WSZYSTKICH

WARUNKI PRENUMERATY: Z odnoszeniem do domu 2.— zł. miesięcznie
CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr., w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr. mm.
Zagraniczne 50 proc. drożej. Układ 5-szpaltowy. — Drobne ogłoszenia 5 gr. wyraz.

Cena egzemplarza 7 groszy

Redakcja i Administracja: ul. Najświętszej Marji Panny № 23. — Telefon № 3-15. — Administracja czynna cały dzień.

Redaktor i Wydawca: I. SIEMIATYCKI — — — — — Nakładem Zrzeszenia Bezrob. Pracowników Drukarskich.

Nowy wyłom w cenie prądu

Na Pomorzu elektryczność tanieje.

Do szeregu miast Polski, w których ostatnio obniżono cenę prądu, weszła w tych dniach Bydgoszcz. Począwszy od dnia 1 b. m. elektrownia w Bydgoszczy obniżyła w sposób dość poważny ceny prądu elektrycznego dla celów oświetleniowych.

Nowe ceny prądu za kilowatgodzinę są następujące:

Cena zasadnicza prądu dla oświetlenia (w mieszkaniach prywatnych) wynosi 67 groszy.

Prąd dla oświetlenia kościołów kosztować będzie 57 gr.

Kinematografy płacić będą również 57 groszy.

Kawiarnie i restauracje płacić będą zasadniczą stawkę w wysokości 65 groszy. W razie większej konsumcji prądu zastosowane będą rabaty. Przy rocznem zużyciu ponad 800 kilowatogodzin prąd będzie kosztował 61 gr., a ponad 1200 kilow. 57 groszy.

Cena prądu dla celów reklamowych, gospodarczych, leczniczych (aparaty) i t. p, — w razie zastosowania oddzielnego licznika wynosić będzie 33 gr.

W celu pobudzenia konsumentów do zwiększonego zużycia energji elektrycznej elektrownia wprowadziła ciekawą premję. Oto za nadwyżkę prądu w porównaniu z odpowiednim miesiącem r. ub. elektrownia liczyć będzie cenę zredukowaną do 33 groszy za kilowat. Jest to posunięcie korzystne dla elektrowni i konsumenta.

Do stawek wymienionych powyżej dolicza się 10 proc. podatek państwowy, pobierany na zasadzie ustawy z dnia 17-go grudnia 1931 roku. Dodatek komunalny do tego podatku nie będzie już pobierany. Stawki prądu dla celów napędowych utrzymano bez zmiany.

Jak widzimy, wskutek katastrofalnego spadku spożycia energji elektrycznej, elektrownie prowincjonalne coraz częściej bądź obniżką cen, bądź specjalnemi rabatami starają się zachęcić mieszkańców miast do korzystania z oświetlenia elektrycznego.

Zmiana na stanowisku ministra Przemysłu i Handlu?

Z Warszawy donoszą:

W kołach politycznych znowu mówią o bliskiem ustąpieniu ministra przemysłu i handlu p. Zarzyckiego, któremu stan zdrowia nie pozwala na tak intensywną pracę, jakiej wymaga ten pod względem gospodarczym tak ważny resort.

Jako kandydata na miejsce p. Zarzyckiego, wymieniają dyrektora jednej z większych hut na Górnym Śląsku.

„Grand Kino"



Iwan Petrowicz i Liana Haid w filmie „Bal w operze".

Całe Węgry bez gazet.

Zawieszenie opozycyjnego dziennika spowodowało generalny strajk zecerów i demonstracje w całym kraju.

Budapeszt, 7. 4.

Na Węgrzech doszło dzisiaj do krwawych demonstracyj tak, że sytuacja stała się niezwykle naprężoną.

Minister spraw wewnętrznych zakazał wydawanie dziennika socjalistycznego „Nepzceva", wychodzącego w Budapeszcie, motywując swoje rozporządzenie tem, że dziennik ten umieścił artykuł przeciwko rządowi. Na wiadomość o zawieszeniu pisma i pozbawieniu przez to pracy kilkunastu zecerów i drukarzy, związek zecerów i drukarzy ogłosił strajk na całe Węgry. Dziś rano ukazała się jedynie gazeta rządowa o 4 stronach, przynosząca jedynie wiadomości rządowe. Pozatem całe Węgry pozostały bez gazet.

Partja socjalno-demokratyczna na Węgrzech złożyła w parlamencie memorjał, w ktorym protestuje przeciwko zarządzeniu ministra spraw wewnętrznych.

Związki zawodowe zapowiedziały na dzisiaj półgodzinny strejk protestacyjny, jednak właściciele zakładów przemysłowych uprzedzili ten strejk przez unieruchomienie fabryk.

W Budapeszcie i na prowincji doszło do demonstracji ulicznych, które rozpędziła policja.

W samym Budapeszcie aresztowano przeszło 300 osób.

W Debreczynie doszło do starcia między demonstrantami a policją, przyczem policja użyła broni. Jedna osoba została zabita, a kilkanaście rannych.

Lloyd George porzuca politykę dla pługa i pióra.

Londyn 7-4

Wedle informacyj biura Reutera, Lloyd George zamierza usunąć się z czynnej polityki i poświęcić się głównie działalności pisarskiej oraz pracy na roli.

Prawdopodobnie tylko wypadki polityczne o niezwykłej doniosłości, w chwili obecnej nieprzewidziane, zdołają go sprowadzić na arenę polityczną.

Dziennik niemiecki piętnuje sprawiedliwość sądów sowieckich.

Berlin 7.4

Socjalistyczny „Vorwärts" występuje ostro przeciwko sądownictwu sowieckiemu, podkreślając, że procesy moskiewskie bynajmniej nie służą do wyświetlania prawdy, lecz mają na celu wywołanie efektów politycznych.

Bez względu na stosunek do rządów Marszałka Piłsudskiego oświadcza dziennik socjalistyczny—objektywnie stwierdzić należy, że w ostatnim procesie zamachowców moskiewskich nie ujawniono nawet cienia poszlak współudziału rządu warszawskiego w spisku przeciwko ambasadorowi Dircksenowi.

„Człowiek-kula" spadł ze samolotem.

Znany amerykański lotnik Frank Hawks, którego nazywano człowiekiem-kulą z racji szybkości dokonywanych przez niego lotów, spadł wraz z samoletem odnosząc ciężkie rany.

Hawks dokonał w ubiegłym roku pięknego przelotu z Craydon do Rzymu i z powrotem w ciągu 1 dnia.

Epidemja samobójstw w okręgu łódzkim.

6 osób pozbawiło się życia w jednym dniu.

Łódź, 7.4.

W ciągu jednego dnia wczorajszego zanotowano w Brzezinach, znanem miasteczku krawców, aż cztery samobójstwa,

Urzędnik magistratu Paweł Pupko pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru w łazience. Osierocił on żonę i dwoje dzieci.

Marjanna Ograsówna 20-letnia córka właściciela kamienicy wypiła większą ilość esencji octowej. Pomoc okazała się spóźniona.

Tragarz Joel Brumer powiesił się na haku w mieszkaniu. Gdy domownicy przybyli, wezwali lekarza, który jednak samobójcy nie zdołał przywrócić do życia. Wreszcie przez zażycie większej dozy arszeniku otruła się 25-letnia Łaja Sztejnberg, właścicielka piekarni.

W Łodzi przy ul. Zgierkiej 132 powiesił się na ramie okiennej właściciel sklepu Numberg. Przyczyną samobójstwa była niemożność wywiązania się ze zobowiązań płatniczych.

Służąca właściciela poważnej agentury handlowej Mahla, — wszedłszy do gabinetu syna chlebodowcy Kurta, zastała go nieżywego, siedzącego w fotelu przy biurku. Ze skroni sączyła się krew. Kurt Mahl był znanym tenisistą. Obracał on finansami klubu tenisowego i nie mógł się wyliczyć z powierzonych mu pieniędzy. Gdy zagrożono mu skandalem, postanowił widocznie umrzeć.

Król szwedzki u Hindenburga.

Berlin, 7. 4.

Dziś przejeżdżał przez Berlin król szwedzki Gustaw, który z tej okazji złożył wizytę prezydentowi Rzeszy, Hindenburgowi. Po krótkiej rozmowie odbyło się śniadanie, w którem udział wzięli m. in. min. Groener, gen. Hammerstein, admirał Gross i inni.

Krachy bankowe w Paryżu

Bankier Robert aresztowany.

Paryż, 7. 4.

Aresztowanie bankiera Maxa Ameronga doprowadziło do wykrycia wielkich nadużyć. Bankier ten zdefraudował nie 800.000 fr., jak to początkowo przypuszczano, lecz 12 miljonów.

Dzis rano giełdę paryską obiegła nowa sensacyjna wiadomość o aresztowaniu drugiego bankiera, Andrzeja Roberta, właściciela dwu banków w Paryżu i 15 filij na prowincji. Robert jest oskarżony o sprzeniewierzenie cudzych wkładów w wysokości 20 miljonów franków. Obecnie odbywa się rewizja w centrali banku. Nie jest wykluczone, że wyjdą na jaw dalsze nadużycia.

Spadkobiercy Eastmana rozczarowani. Zamiast 300 tylko 20 milj. dolarów.

Nowy Jork 7 4

Spadkobierców „Króla fotografów" Eastmana spotkała niemiła niespodzianka. Majątek zmarłego obliczono conajmniej na 300miljonów dolarów.

Z obecnie otwartego testamentu Eastmana okazuje się, że pozostawił on po sobie zaledwie 20 miljonów dolarów.

Cała wieś na sprzedaż po ucieczce 150 rodzin do miast

Paryż 7.4

Dzienniki paryskie zwracają uwagę rządu na kryzys, dający się odczuwać w rolnictwie francuskiem. Kryzys ten dotknął niektóre tylko okolice, lecz posiada cechy narastającego niebezpieczeństwa.

Zwłaszcza w Burgundji wieśniacy porzucają swe siedziby, przenosząc się do miast. Wioska Lambermont, która jeszcze w roku ub. była zamieszkana przez 150 rodzin, obecnie opustoszała doszczętnie i jest do sprzedania za 300 tysięcy franków. Na miejscu pozostała tylko para staruszków. którzy nie chcą opuścić rodzinnego gniazda.

Co piszą inni?

Dysproporcje p. Eugenjusza Kwiatkowskiego

Na marginesie wydanej przez b. ministra Eugenjusza Kwiatkowskiego książki pod powyższym tytułem pisze „Polonia" m. in.

Przed majem 1926 r. nie było przecież demokracji, lecz była tylko demagogja zwalczania zresztą nie bez skutku przez wielu z przywódców dzisiejszej opozycji. Ale po maju demagogja święci jeszcze większe triumfy, bo mistrzami demagogji są nasi sanatorzy i ich przywódcy. Wiele zręczności i zdolności w tej sztuce okazał także minister Przemysłu i Handlu, p. Eugenjusz Kwiatkowski. Jeśli zaś chodzi o korupcję i traktowanie państwa jako folwarku jednej partji, to zaiste obóz sanacji moralnej pod tym względem osiągnął rekord i wyzuty jest zupełnie z poczucia wstydu i przyzwoitości. Jest to spółka z nieograniczoną odpowiedzialnością dla eksploatacji państwa. Jest tylko jedna różnica pomiędzy czasami przed 1926 r., a czasami pomajowemi. Przed historycznym majem nadużycia się piętnowało, dziś znani korupcjoniści, aferzyści, ludzie nieraz z ciemną przeszłością znajdują się na szczytach, i odgrywają jeszcze rolę sędziów, wyrokujących o patrjotyzmie ludzi zasłużonych.

Najciekawsze są wywody p. Kwiatkowskiego o samym obozie sanacyjnym i jego wartości moralnej. Tu najjaskrawiej objawiają się dysproporcje ministra Kwiatkowskiego z autorem książki o dysproporcjach. W interesie p. Kwiatkowskiego żałować należy tylko, że minister Kwiatkowski nie miał tych zastrzeżeń w stosunku do sanacji, którym dziś daje wyraz. Gdyby dziś rząd sanacyjny ustąpił, a jego miejsce zajął rząd złożony z dzisiejszej opozycji, wtedy, zdaniem p. Kwiatkowskiego, BBWR. w Sejmie zwalczałby namiętnie ten rząd, chociażby wykonywał ten sam program, który miał poprzednio rząd sanacyjny, popierany dziś bez zastrzeżeń przez Bebeków. „Sąd historji nie zaaprobuje ani stanowiska opozycji, ani stanowiska bloku rządowego". „Obecnego systemu rządzenia nie można uważać za normalny i stały",—powiada autor—a jego sposoby rządzenia nazywa metodami drakońskiemi. Obwinia go o krańcowe i niepożyteczne przejaskrawienie faktów nacisku na przeciwników. Widać, że p. Kwiatkowski stał się i dyplomatą, gdy chodzi o określenie faktów, nazywanych w życiu codziennem zbrodniami. „Nawet najbardziej doraźne sądy nie mogą wywrócić swej procedury, t. j. najpierw karać a potem sądzić". Wiele innych pięknych jeszcze aforyzmów wypisał p. Kwiatkowski. Miałyby one większą wartość, gdyby im był dawał wyraz podczas swego 4-letniego ministrowania, ale wtedy je pokrywał swojem nazwiskiem.

Dalej p. Kwiatkowski skarży się na to, że w obozie sanacyjnym jest wiele elementów ideowo bezwartościowych, o małej lub żadnej wartości moralnej, szczególnie w ośrodkach prowincjonalnych. Co do tego p. Kwiatkowski raczy się mylić, bo wie on bardzo dobrze, że takich jednostek nie brak nawet na bardzo eksponowanych stanowiskach, a o ich wyczynach cała Polska szepce sobie na ucho wprost niebywałe rzeczy. Zupełną słuszność ma p. Kwiatkowski stwierdzając, że niejeden z ludzi, związanych z obozem sanacyjnym jest słusznie uważany przez głos opinji publicznej albo za człowieka całkowicie niefachowego, albo nawet pozbawionego szacunku.

Któż tych ludzi znać może lepiej, nietylko na prowincji, ale także w stolicy, niż p. Kwiatkowski. Przecież przez 4 lata bez rękawiczek się z nimi stykał i tykał...

Tak wyglądają niektóre dysproporcje publicysty i ministra Kwiatkowskiego. Szkoda, że ich wcześniej nie poznał i nie dał im wyrazu. Opinja publiczna byłaby miała dla p. Kwiatkowskiego większy szacunek i byłaby podziwiała jego męstwo i odwagę cywilną, która nie przestała być cnotą, aczkolwiek jej w Polsce tak mało.

Pecunia non olet

W tej samej „Polonji" czytamy:

Byłem w tych dniach w Krakowie. Na rynku odczułem ludzką potrzebę udania się do pewnego miejsca, gdzie i królowie zwykli chodzić pieszo. Udałem się w stronę Sukiennic, gdzie pod ziemią znajduje się dyskretny zakład, będący w administracji starszej pani, jak to bywa zresztą i gdzie indziej. Dyrektorka zakładu w podziemiach Sukiennic, biorąc obolusa odemnie za korzystanie z usług jej przedsiębiorstwa, rzewnemi łzami się zalewała. Zaintrygowany gorzkim płaczem dyrektorki zakładu, zapytuję o przyczyny tych łez. Szlochając matrona oświadcza, że po raz to ostatni, po wielu latach działalności, w swym zakładzie jest czynna. Teraz go musi opuścić i dziś ostatni dzień w nim pracuje. Pytam jej się o przyczynę. Opowiada mi, że dotychczas sumiennie płaciła po 200 zł. rocznie za dzierżawę lokalu, w którym mieści się jej przedsiębiorstwo, że je prowadziła ku zupełnemu zadowoleniu swej klijenteli, ale teraz musi się rozstać z swym warsztatem pracy, gdyż odebrali jej go legjoniści, albo „legjony", jak się wyraża.

Okazuje się, że lokale te należą do miasta, które dotychczas wydzierżawiało je starym matronom, które z nich miały skromne utrzymanie. Zabrakło już widocznie w państwie synekur dla różnych zasłużonych obywateli i dlatego ci, którzy dotychczas jeszcze należytej nagrody za wierną służbę nie otrzymali, w Krakowie postarali się o nadanie im koncesji na prowadzenie zakładów służących dla wygody obywateli. Koncesję na prowadzenie tych zakładów w Krakowie otrzymali legjoniści i ci dalej poddzierżawiają te przedsiębiorstwa, ale żądają po 500 zł. rocznej dzierżawy. Matrona z Sukiennic uważa, że interes ten, aczkolwiek nie jest tak zależny od konjunktury, jak inne przedsiębiorstwa, nie jest w stanie przynieść rocznego dochodu w kwocie 500 zł. Nie widzi zaś sposobów, aby dochodowość przedsiębiorstwa podnieść. I dlatego opuszcza zajmowaną dotychczasową placówkę przemysłową. Rozłoszczona powiada:

— Niech sobie „leguny" same koło interesu chodzą i na własnej skórze się przekonają, że 500 zł. rocznie interes ten nie jest w stanie przynosić.

Od siebie dodaje „Polonja" złośliwie:

W Polsce dzisiaj wszystko jest dla zasłużonych bohaterów sanacyjnych nawet przedsiębiorstwa dyskretne.—Może nasi czytelnicy krakowscy stwierdzą, czy „leguny" krakowskie teraz sami prowadzą zakład pod Sukiennicami i czy też w lokalu swym powiesili obrazki, które wszędzie wiszą dla wychowania dzisiejszego pokolenia.

Zaznaczamy, że opowiadanie nasze nie jest ani złośliwością wymyśloną przez „ślepą nienawiść" do sanacji, ani chęcią obalenia systemu sanacyjnego przez poniżanie jego zwolenników, lecz prawdziwem zdarzeniem.

Mordy polityczne w Palestynie.

Groźba wybuchu nowych rozruchów.

Paryż, 4.4.

Donoszą z Palestyny, że wykrycie dwóch zbrodni, których ofiarą padli Żyd i Arab, wielce przyczyniło się do powiększenia tarć między dwoma narodami Palestyny, co jest szczególnie niebezpiecznem w przededniu świąt paschy.

W piątek rano turysta z Los Angeles, żyd Izrael Wolf, był znaleziony na jednem z przedmieść Jerozolimy z poderżniętem gardłem. W czasie śledztwa znaleziono trupa jednego z przywódców arabskich również z poderżniętem gardłem. Zwłoki leżały w automobilu w pobliżu miejsca, gdzie zdarzył się tragiczny wypadek z Wolfem.

Zdaniem tutejszych polityków nie jest wykluczony bliższy związek między obydwoma zgonami.

P. Curie-Skłodowska w szpitalu.

Niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło.

Wskutek wypadku zachorowała p. Marja Curie-Skłodowska. Mniej więcej przed tygodniem wielka uczona upadła w swem laboratorjum i zadrasnęła sobie łokieć.

Nie zwrócono na to zrazu większej uwagi, lecz rana poczęła się jątrzyć, co odbiło się na ogólnym stanie zdrowia. Ponieważ stan zapalny zdawał się pogarszać i rozszerzać, lekarze i współpracownicy uczonej nalegali, ażeby udała się do szpitala.

Aczkolwiek niechętnie, chora uległa namowom. Przywieziono ją do jednej z klinik paryskich, gdzie uznano natychmiastową konieczność interwencji chirurgicznej. Po dokonaniu operacji gorączka poczęła spadać i w dniu wczorajszym po raz pierwszy u łoża chorej zjawiła się jej sekretarka.

Ze względu na to, że stan zdrowia budzi pewne zaniepokojenie p. Curie-Skłodowska nie będzie mogła w najbliższym czasie opuścić szpitala.

Jak przyjął wyrok

skazany szpieg Staniszewski?

Wyrok w sprawie Antoniego Staniszewskiego i jego przyjaciółki Michaliny Grotowej oskarżonych o szpiegostwo oczekiwany był z dużem zainteresowaniem. Od rana sędziowie Kramer, Popowski i Skawski, naradzają się od nad wyrokiem, którego ogłoszenie wyznaczono na godz. 2-gą popołudniu.

Sądownicy żywo komentują zachowanie się oskarżonego w czasie wygłoszonego onegdaj ostatniego słowa. Staniszewski zimny, wyrachowany przestępca, zatwardziały w życiu poza prawem i przeciw prawu, sprawił niespodziankę swemi histerycznemi wybuchami i płaczem. Zrobiło to pono wrażenie dobrze granej komedji. Znamienne były słowa córki oskarżonego, która widząc go wychodzącego z sali po ostatniem słowie, napadła nań dość ostro:

— Czego ojciec płacze? Niema przed kim...

O godzinie 3-ej m. 20 sąd ogłosił wyrok, skazujący Antoniego Staniszewskiego na 10 lat ciężkiego więzienia, zaś Michalinę Grotowa na 3 lata domu poprawy.

Staniszewski przyjął wyrok spokojnie, a Grotowa wybuchnęła spazmatycznym płaczem.

Eskorta wyprowadza oskarżonych. Grotowa cicho zawodzi. Staniszewski bierze ją pod rękę i uspakaja,

— Nie płacz, nie martw się, trudno, jesteśmy w Polsce..

1000 osób poszkodowanych

w oszukańczej aferze bankiera Kwinty

Warszawa, 6. 4.

Afera bankructwa Kwinty zatacza coraz szersze kręgi. Jak się okazuje obecnie, liczba poszkodowanych doszła już do okrągłej cyfry tysiąca osób.

W dniu dzisiejszym odbyło się posiedzenie najciężej poszkodowanych, na którem ustalono nagrody za ujawnienie, gdzie skradzione przez Kwintę pieniądze zostały ukryte. Nagrody te wynosić mają 10 procent od ujawnionych kwot. Krążą pogłoski, że władze śledcze wpadły już na ślad tych banków zagranicznych, w których Kwinta i Gouglerowa ulokowali pieniądze i obecnie czynione są starania celem uzyskania zgody tych banków na zwrot zdeponowanych w nich sum.

16-letni zabójca

Łódź, 6. 4.

We wsi Łagiewniki doszło wczoraj do bójki między kilku wyrostkami, podczas której 16-letni J. Kuźnik zadał śmiertelny cios nożem 21-letniemu Mysorkowi Józefowi. Mysorek po kilku mintach zakończył życie wskutek krwotoku wewnętrznego. Zabójcę aresztowano.

Napad na Agencję Pocztową

W nocy na 4.IV b. r. w osadzie Białaczów, pow. opoczyńskiego, nieznani sprawcy za pomocą oderwania kłódki, dostali się do lokalu Agencji Pocztowej, skąd skradli kasetkę wraz z zawartością 20 zł., znaczków pocztowych na sumę 290 zł., pieczęcie urzędowe, weksle i listy polecone, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku, zarządzona obława nie dała narazie żadnych rezultatów.

W kilku słowach.

— B. dyrektor filji banku w Bilbao strzelił z rewolweru na jednej z ulic śródmieścia do obecnego dyrektora filji rańiąc go. Po dokonaniu zamachu napastnik usiłował odebrać sobie życie, strzelając do siebie, lecz zranił się tylko. Zajście to pozostaje w związku z defraudacją 2 miljonów pesetów na szkodę banku w Bibao, o popełnienie której był oskarżony sprawca zamachu.

— Policja stambulska aresztowała agentkę sowiecką, Wilder, która występowała jako artystka w barach. W rzeczywistości była ona od lat 5 generalną inspektorką wszystkich związków komunistycznych na Bliskim Wschodzie.

— Syndykat mechaników, reprezentujący około 30 tysięcy mechaników, zatrudnionych w warsztatach kolejowych w całej Kanadzie, zgodził się na redukcję płac o 10 proc.

— Ogólna liczba ofiar ruchu kołowego w pierwszym dniu poświątecznym w Paryżu wynosi 51 abitych i 218 rannych.

Bezczelne

prowokacje niemieckie

„Gazeta Gdańska" przynosi opis charakterystyczny dla stosunków i nastrojów, panujących wśród społeczeństwa niemieckiego. Zajście to miało miejsce wieczorem w pociągu idącym z Gdańska do Sopot.

W przedziale II-ej klasy, w którym znajdował się radny polski miasta Sopot, Dyrektor Bresiński i rozmawiał z dwoma paniami po polsku, odezwały się dwie panie — Niemki — o języku polskim w sposób obelżywy: „To przecież niesłychane, ten język, jak w chlewie". Gdy radny Bresiński przedstawił się paniom i zażądał od nich wyjaśnień oraz podania nazwisk. Niemki odmówiły wylegitymowania się. Dopiero w Sopotach na wezwanie policji wyjaśnione zostały ich nazwiska. Radny Bresiński po otrzymaniu potrzebnych informacyj, pociągnął Niemki do odpowiedzialności sądowej.

Umorzenie sprawy inż. Ossowieckiego

Zarzut szeregu nadużyć ciąży na głośnym jasnowidzu.

Warszawa, 7. 4.

W swoim czasie wiele hałasu narobiła w Warszawie wiadomość o aresztowaniu słynnego jasnowidza inżyniera Ossowieckiego, oskarżonego o szereg nadużyć, przy których wyzyskiwał swoje wpływowe stosunki w sferach sanacyjnych. Inż. Ossowiecki zachowywał się wobec tych zarzutów w sposób, który dowodził, że przekonany jest, iż nic mu złego się nie stanie.

I rzeczywiście obecnie, jak słychać, dochodzenie prokuratorskie zostało zakończone wnioskiem — o umorzenie sprawy.

KALENDARZYK

Kwiecień 9

Dziś: Marji Kleof.
Jutro: Ezechiela
Wsch. sł. o g. 4.55
Zachód sł. o 18.21
Dług. dnia g. 13.18

Nocne dyżury aptek.

W nocy z piątku na sobotę dyżurują apteki:
St. Rynek, Kordeckiego.

Wyjazd misjonarzy polskich do Chin.

W niedzielę, dnia 3 b. m. w Krakowie odbyło się uroczyste nabożeństwo na intencję Misjonarzy, wyjeżdżających w tych dniach na placówkę misyjną w Chinach. W czasie nabożeństwa, które było transmitowane przez radjo na całą Polskę, pożegnalne przemówienie wygłosił ks. superjor Szymbor. Po Mszy św. w jednej z sal w Domu Księży Misjonarzy odbył się pożegnalny poranek.

Wyjeżdżająca grupa misyjna składa się z pięciu osób: ks. dr. Pawła Kurtyki, ks. Józefa Grzelińskiego i ks. Wilhelma Ciemniały oraz dwu braci: Cieplaka i Prynca. Wszyscy jadą do miejscowości Wen-czeu w Chinach południowych, by tam założyć drugą polską placówkę, która obejmować będzie 22 tysiące chrześcijan i dwa miljony pogan. Na terenie tym pracują obecnie misjonarze francuscy, oraz trzech misjonarzy Chińczyków i 10 świeckich księży Chińskich. Na czele wikarjatu stoi rezydujący w Ning-po ks. biskup Andrzej Defebre.

Pierwsza placówka misyjna polska w Chinach rozwija swą gorliwą działalność w Sziun-tefu w Chinach środkowych. Składa się ona z 6 osób, które na tę placówkę wyruszyły z Polski w 1929 roku i 4 księży misjonarzy wysłanych tam w roku 1930.

Na marginesie dnia.

Imprezy à la „Ratol"

Czytelnicy nasi zapoznali się już chyba z „Ratolem", owem środkiem, za pomocą którego miano wytępić szczury, a w rezultacie wyłapano kilkanaście tysięcy złotych z kieszeni obywateli.

Przed dwoma tygodniami odbyła się w naszem mieście znów impreza a la „Ratol".

Publiczność, zwabiona nazwiskiem Kiepury, przybyła tłumnie na koncert brata wielkiego śpiewaka, p. Ladis-Kiepury.

Ogólny dochód ze sprzedaży biletów wynosił ok. 2.000 zł.

Na koncercie przekonano się, że gość prócz nazwiska nie ma nic wspólnego z prawdziwym Kiepurą. Ani głos, ani podstawa nie uprawnia p. Ladis-Kiepurę do publicznych popisów.

Częstochowa znów padła ofiarą swojej łatwowierności.

W Sosnowcu, p. Ladis-Kiepura zmuszony był odwołać przedstawienie, widać, że tam niema „frajerów".

Na marginesie tego „koncertu" godzi sie zaznaczyć, iż część dochodu przeznaczona została na cel społeczny, zdaje się na Polskie Tow. Emigracyjne.

Ciekawi jesieśmy, jaka suma z owych 2 000 zł. wpłynęła do kasy tegoż Towarzystwa.

Z KRAJU

Wychrzta oskarżony o kradzież w bóżnicy.

Charakterystyczna sprawa była rozpatrywana w jednym z sądów warszawskich. Niejaki Feliks vel Fajwel Opoczyński, notoryczny złodziej został oskarżony o to, że w czasie modlitwy w prywatnej bóżnicy na Franciszkańskiej ukradł jednemu z modlących się kosztowne futro. Trzej świadkowie poznali w Opoczyńskim sprawcę kradzieży i zeznali, że w drodze do komisarjatu złodziej przyznał się wobec nich do zabrania futra.

Przed sądem Opoczyński nie przyznał się do winy, twierdząc, że świadkowie ci, pobożni Żydzi, oskarżają go fałszywie, mszcząc się na nim za to, że po wyjściu z więzienia we Wronkach.. wychrzcił się.

Mimo to złodziej - wychrzta został w I instancji skazany na 1 rok więzienia.

Sąd II instancji uniewinnił Opoczyńskiego, podając w motywach, że nie dał wiary zeznaniom świadków oskarżenia, gdyż mogła nimi powodować nienawiść do Opoczyńskiego, wywołana porzuceniem przez niego wiary.

B. posterunkowy dyrektorem Kasy Chorych.

Dyrektorem Kasy Chorych w Samborze został Franciszek Draciński, były posterunkowy w Drohobyczu, który jest szwagrem dyr. Kasy Chorych w Drohobyczu.

Kupiec pobił egzekutora do krwi.

Aresztowano we Lwowie Abrama Weinrada, właściciela sklepu towarów bławatnych, przy ulicy Dołkowskiej za pobicie egzekutora rządowego Marjana Lusko. Gdy egzekutor chciał zająć towary, Weinred powalił go na ziemię i pobił do krwi.

Huragan nad Lwowem.

Huragan, który przeciągnął wczoraj nad Lwowem, wyrządził duże szkody na peryferjach, zrywając dachy z domów i t. p.

Zastrzelenie rywala.

Na pl. Bernadyńskim we Lwowie Maurycy Bolder zastrzelił swego rywala St. Pracucka.

Nożem w ciało konkurenta.

W restauracji Bienensto̧cka przy ul. Rejtana szofer Maks Noldon przebił swego konkurenta Maxa Bratusa.

Podatek od dochodów, których już dawno niema.

Konieczność zmiany systemu ściągania podatku dochodowego.

W najbliższym czasie upływa termin składania zeznań o dochodzie uzyskanym w r. 1931. Podczas składania zeznań należy wpłacić połowę podatku przypadającego z zeznania.

Okazuje się, iż normalny system składania zeznań i wpłacania zaliczek w r. b. stał się wyjątkową komplikacją dla akcji podatkowej. Ludzie, którzy jeszcze w r. 1931 mieli dochody i zarabiali na utrzymanie obecnie bardzo często nie mogą wpłacać zalicaki podatkowej, gdyż pozostają jako bezrobotni bez środków do życia.

Zachodzi bardzo poważna niesprawiedliwość w stosunku do kategorji płatników, od których podatek dochodowy pobierany jest nie od uposażeń, lecz na podstawie raz do roku złożonego zeznania.

Ci, których podatek oblicza się od uposażeń, z chwilą pozostania bez pracy nie płacą żadnego podatku. Natomiast spauperyzowani płatnicy drugiej kategorji podlegają niesłychanym szykanom i muszą, ratując się przed kompletną ruiną płacić podatek za okres ubiegły, kiedy sytuacja była zupełnie odmienna.

Oczekując poważnych komplikacji w tej dziedzinie zarządy niektórych organizacji zwracają się do izb przem. — handlowych, izb rzemieślniczych i t. d.

Kontrola nad produkcją węgla

Doniosłe rozporządzenie z mocą ustawy.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu opracowało ostatnio doniosły projekt rozporządzenia z mocą ustawy, które ma się ukazać w najbliższych dniach, a dotyczyć będzie kontroli rządu nad produkcją i obrotem węgla.

Rozporządzenie daje ministrowi prawo tworzenia przymusowych zrzeszeń właścicieli kopalni węgla oraz nałożenie składek członkowskich i innych opłat, jakie uzna za stosowne dla regulowania obrotu węglem.

Minister będzie miał prawo regulować dostawy węgla dla ludności z ośrodków przemysłowych, ustanawiając kontyngenty dla poszczególnych kopalń, oraz ustalając kolejność wywozu z kopalń.

Za przekroczenia zarządzeń stąd wypływających, rozporządzenie wyznacza kary do 30.000 zł. i do 3 miesięcy więzienia. Za przekroczenie zarządzeń w sprawie wywozu węgla zagranicę kara wynosić będzie 10 zł. od tonny nielegalnie wywiezionego węgla, lub 3 miesiące więzienia.

Zgon O. Paulina na Jasnej Górze.

W ub. środę o godz. 10 wiecz. w refektarzu na Jasnej Górze zasłabł nagle O. Wojciech Krupiński, tknięty paraliżem. Pomimo zabiegów lekarskich O. Wojciech, opatrzony św. Sakramentami, zmarł o godz. 12-ej i pół w nocy.

Ś. p. zmarły O. Wojciech Krupiński liczył lat 50. Pochodził z Poznańskiego, urodzony w Brzezinach. Był nauczycielem w seminarjach nauczycielskich w kilku miastach, najdłużej zaś w Olsztynie poznańskim. Brał udział w wojnie światowej, przez cały czas będąc na froncie francuskim, a później rosyjskim. Po wojnie wstąpił do Zakonu OO. Paulinów na Jasnej Górze w r. 1921. Odbywszy studja, wyświęcony został na kapłana w r. 1927 i od tego czasu stale przebywał na Jasnej Górze, pełniąc swą szczytną misję kapłana katolickiego i zakonnika.

Pogrzeb odbędzie się na Jasnej Górze w sobotę przed południem.

Kronika policyjna.

Za kradzież węgla.

Za kradzież węgla na szkodę P. K. P. policja spisała doniesienia na Władysława Budzikurę (ul. Dolna 1) i Tkaczyka Romana (Twarda 7), od którego odebrano 75 kg. węgla.

Okradzenie sklepu „Jedności".

Anna Kosnp, zam. przy ul. 1-go Maja Nr. 19, sklepowa Stow. „Jedność" przy ul. Aleja Wolności nr. 83, zameldowała policji, że w ub. środę w czasie pory obiadowej nieznany sprawca, skorzystawszy z jej nieobecności, wszedł do sklepu za pomocą dobranego klucza i skradł około 6 kg. mięsa, boczku i kiszki pasztetowej, wart. łącznej 12 zł.

REPERTUAR teatru i kin

Teatr Kameralny.
Od wtorku 5 b.m. krotochwila W. Rapackiego p. t. „W czepku urodzony".

Dźwiękowy Teatr „Odeon".
Od dziś i dni następnych: „On... albo ja".
Ulgowe seanse o g. 3 popoł: „Legjon ulicy". W rolach głównych: Zosia Mirska, Marja Korska, H. Sajówna, Zofja Skawińska, Jan Kobusz, Stefek Rogólski, Tadzio Fijewski i „Legjon ulicy".

Dźwiękowe „Grand - Kino".
Od poniedziałku i dni następ. „Bal w operze".
Nad program: Dodatki dźwiękowe.
O godz. 3.30 po zniżonych cenach „Bezimienni Bohaterowie".

Pierwsze zebranie komisji do spraw handlu odbyło się 7 b. m.

Wczoraj p. minister przemysłu i handlu zatwierdził komisję doradczą do spraw handlu w składzie następującym: z ramienia Rady Naczelnej zrzeszeń kupieckich prezes B. Herse, wiceprezes H. Brun jako zastępca oraz dyr. J. Jakubowski, z ramienia związku izb przemysłowo-handlowych poseł St. Wartalski, dyr. B. Sikorski oraz zastępca poseł Rotenstreich i wreszcie z ramienia centrali związku kupców poseł W. Wiślicki i A. Hepner.

Pierwsze posiedzenie komisji doradczej do spraw handlu odbyło się w dniu 7 b.m. w ministerstwie przemysłu i handlu. Tematem obrad tego zebrania inauguracyjnego będą zagadnienia związane z ustaleniem planu działalności na przyszłość najbliższą Działalność ta ma na celu, jak wiadomo, ustalenie środków pomocy zagrożonym warsztatom kupieckim.

Wieści ze świata!

Rząd i policjanci

uwięzieni w gmachu parlamentu

W stolicy Nowej Funlandji, St. Johns, wybuchły wczoraj wielkie rozruchy, skierowane przeciwko Rządowi.

Popołudniu zebrało się około 15.000 ludzi, którzy ruszyli pod parlament. Wysłano delegację do rządu. Gdy rząd zwlekał z przyjęciem delegacji, zebrany przed gmachem tłum przypuścił szturm do parlamentu.

Rząd ukrył się w zakamarach gmachu parlamentu, policja musiała ustąpić przed podnieconym tłumem.

Wśród okrzyków: „Do dymisji, do dymisji" i „Utopić premjera w porcie" tłum szukał Squiresa. Premjerowi udało się ujść z parlamentu w przebraniu duchownego.

Późnym wieczorem tłum opuścił gmach. Wszystkie drzwi i okna parterowe zabarykadowano. We wnętrzu gmachu została uwięziona policja i wszyscy członkowie rządu. Około 4.000 ludzi obozowało przez całą noc pod gmachem parlamentu. Aby zmusić ministrów do opuszczenia parlamentu usiłowano podpalić gmach, jednak rozważniejsze elementy przeszkodziły temu.

Demonstranci zdobyli również państwowe składy alkoholu.

Rehabilitacja oszusta z Glozei?

Głośna afera ojca i syna Fradin, odkrywców przedhistorycznych wykopalisk w Glozel zakończyła się nieoczekiwanym, niemal humorystycznym epilogiem w dwunastym sądzie karnym w Paryżu. Skazano bowiem pana Daussaud, członka Instytutu znakomitego archeologa, który zarzucał Fradinowi oszustwo — na jednego franka odszkodowania, za krzywdę wyrządzoną trzem Fradinom — dziadkowi, ojcu i wnukowi. Dussaud zamieścił w „Matin" artykuł o „mistyfikacji glozelskiej", wykazując czarno na białem, że naczynia, znalezione przez gospodarza Fradin na polu przylegającem do domu były przez nich sfabrykowane, w sposób zresztą nadzwyczaj zręczny. Sąd ujął się za Fradinami, powołując się na prawo z roku 1881-go, potępiające rozpuszczanie wiadomości uwłaszczających czci danego osobnika. Nie znaczy to jednak, aby sąd stwierdził autentyczność sławetnych wykopalisk.

Proces obfitował w epizody mniej lub więcej komiczne. Przed stołem sędziowskim defilowali uczeni archeologowie, oraz prostaczkowie wiejscy broniący honoru „ojca Fradin". Licznie zebrana publiczność przysłuchiwała się z zainteresowaniem namiętnym dysputom uczonych, oraz humorystycznym zeznaniom właścicieli przedhistorycznych zabytków. A chociaż pan Dussaud skazany został na jednego franka „dommages-intérêts", to jednak kłótnia uczonych trwa nadal, gdyż nikt jakoś nie jest w stanie rozwiązać trudnej zagadki, której autorami są trzej chytrzy normandzcy wieśniacy.

Amatorstwo i zawodowość w sporcie.

Czy to nie pusty frazes?

W dzienniku paryskim „L'Intransigeant" ukazał się dłuższy artykuł, pióra znakomitego pisarza francuskiego Jean Girodoux, omawiający, na przykładzie dyskwalifikacji słynnego sportowca Ladoumegue'a, bezpodstawność zarzutów o uprawianie zawodowości w sporcie.

Zdaniem Girodoux. rozróżnianie amatorstwa i profesjonalizmu w sporcie, jest pustym frazesem, gdyż ściśle rzecz biorąc, prawdziwi amatorzy wcale nie istnieją i każdemu z wielkich sportowców możnaby postawić zarzut „zawodowości" Jedynie w niektórych uniwersytetach angielskich istnieje pozór amatorstwa, a także ludzie bogaci, zajmujący się sportem, mogą ubiegać się o ten tytuł, który wszelako nie jest żadną zasługą, ani pretekstem do jakiejbądź chluby.

„Champion jest racją i celem sportu... Sport bez championów byłby tem samem, co literatura bez autorów... Cochet do pewnego stopnia stworzył tennis, Gaudin stworzył szermierkę, a Ladoumègue — bieg. Champion wszak, jest niejako ofiarą, gdyż najpiękniejsze lata swego życia poświęca na nieustanne ćwiczenie i doskonalenie swych walorów wrodzonych. Musi przeto porzucić wszelkie swe zajęcia zarobkowe, by w najlepszym razie przez lat kilka być gwiazdą na niebie sportu międzynarodowego. Po paru latach, jeśli nie miesiącach „gwiazda spada na bruk i zdeklasowany champion staje wobec życia bez żadnych środków utrzymania".

Wywodom „L'Intransigent" nie można odmówić wiele racji...

Śmiech -- to zdrowie!

Trafił frant na franta.

Ze stosunków w Ameryce południowej.

Drogą wśród skał jedzie konno samotny wędrowiec.

Naprzeciw ukazuje się bandyta, krzycząc:

— Ręce do góry!

Wędrowiec zeskakuje z konia, ukrywa się po jednej stronie drogi, bandyta po drugiej i rozpoczyna się strzelanina.

Po kwadransie bandyta zaklął:

— Psiakrew, nie mam ładunków!

— Ja też mam tylko jeden! — mówi podróżny.

— Możeby pan skoczył po ładunki dla nas do miasteczka? — proponuje bandyta. — Zwrócę panu swoją część.

— Eh, czy warto? Może lepiej partję pokierka? — odpowiada podróżny.

Zaczyna się pokier i w kilkanaście minut bandyta przegrywa wszystko, prócz rewolweru.

— Wiesz, sennor — mówi do pakującego wygrane podróżnego — mógłbyś mi dać ten ostatni ładunek, bo ja właściwie jestem nowoobranym prezydentem państwa i nie wypada mi wjeżdżać bez konia do miasta, a jakże zdobędę sobie konia z nienabitym rewolwerem?

— Ach, służę! — odpowiada grzecznie podróżny. — Miło mi pomóc swemu następcy, bo ja jestem wypędzonym prezydentem...

Bandyta nabija rewolwer i mówi:

— Ale teraz konia zdobędę, zabijając sennora.

— Wątpię — odpowiada zimno przeciwnik. — Bo pański ładunek jest ślepy, a ja mam drugi rewolwer nabity.

— Ach tak... Szkoda. Chciałem sennorowi wystawić pomnik po śmierci. Co za zręczny pokierzysta! Grałem znaczonemi i podwójnemi kartami, a jednak sennor wygrał!

— Ja miałem znaczone i potrójne! — odrzekł z ukłonem przeciwnik.

Obaj prezydenci rozeszli się, uchylając kapeluszy.

Sądy ławnicze

zamiast sędziów przysięgłych

Rząd austrjacki przedłożył Radzie Narodowej projekt wielkich sądów ławniczych. Według tego projektu oskarżeni o zbrodnię morderstwa lub zabójstwa sądzeni będą aż do roku 1935 nie przez sądy przysięgłych, lecz przez wielkie sądy ławnicze, składających się przez 3 sędziów zawodowych i 6 ławników.

Do zasądzenia oskarżonego potrzebna będzie większość 2|3 głosów.

Wobec tego, że projekt dotyczy ustaw zasadniczych, uchwała musi nastąpić większością 2|3 głosów. Socjal - demokraci zapowiadają, że będą głosować przeciw projektowi rządowemu.

Trędowaci uprowadzili 50 kobiet

i rozbiegli się po górach Manili

Z jednej z wysp oceanu Spokojnego — Manili, na której znajduje się wielki obóz trędowatych, nadeszła do Nowego Jorku wiadomość o rewolucji zarazonych trądem. Rewolucja ma tło... miłosne.

Trędowaci — mężczyźni w liczbie 150 osób obezwładnili w nocy strażników, poprzecinali zasłony z drutów kolczastych, dzielące ich od oddziału żeńskiego i napadli na znajdujące się tam 50 kobiet, które uprowadzili w pobliskie góry, a później rozbiegli się po całej wyspie.

Władze kolonji zażądały pomocy wojska. Akcja jest bardzo utrudniona, ponieważ policja i żołnierze obawiają się zetknięcia z chorymi.

Gra Namiętności.

ROMANS EROTYCZNY

52)

CZĘŚĆ III.

— Jest pan jeszcze bardzo słaby, — rzekł, nie odpowiadając na jego pytanie. — Powinien pan coś zjeść, zapewne jest pan głodny.

— Ale Janka.

— Zobaczy ją pan zapewne, gdy będzie pan zupełnie zdrów. Nie opuszcza ona teraz swego syna.

Jerzy usiadł na posłaniu, bardzo blady.

— Co pan mówi? Nie zobaczę jej aż do tej chwili?

— Tego nie wiem. Jest pan już prawie na wyzdrowieniu. Takie rany goją się prędko, znacznie prędzej niż rany serca, które czasem są nieuleczalne.

— Rozumiem, — szepnął Jerzy, opadając na poduszki.

Po długiej chwili podjął znowu:

— Janka widziała wszystko.

— Tak. Pławił się pan wtedy we krwi, a w takiej chwili jest tylko rozpacz, Gdyby pan umarł, byłaby niepocieszona. Ale pan żyje i w pamięci jej pozostał nazawsze obraz innej kobiety obok pana. Janina nie potrafi przebaczyć.

— Och, jakże wielka jest moja wina — rzekł Jerzy głuchym głosem. Jestem słaby, bezwolny. Raz wybaczyła mi już, lecz ja znowu wpadłem w dawny grzech; stokroć jeszcze haniebniejszy. Afiszowałem się z moją zdradą. Jej pieniądze służyły mi do tego nikczemnego celu. Otrzymałem z jej rąk wszystko: miłość i majątek. Namiętność zaślepiła mnie do tego stopnia, że kradłem jej dobro i zabiłem jej uczucie. Ach czemuż ta kula nie zakończyła mej męki!

— Śmierć nie zgładziłaby win pana, a przywoływanie jej to tchórzostwo. Jedynie samo życie może naprawić popełniony błąd.

— Pan musi mnie bardzo surowo sądzić.

— Jakżesz miałbym pana sądzić! I ja byłem występny i zły. Nigdy nie wiemy, co z naszego życia może uczynić namiętność. Mnie na tej strasznej drodze powstrzymała maleńka, dziecinna rączka.

— Lecz Janka, — jęknął Jerzy z rozpaczą.

— I ona nie sądzi może pana tak surowo. Nikt nie może być sędzią drugiego człowieka. Janka jest tylko głęboko zraniona tem, co zobaczła. Mówi pan, że raz już panu przebaczyła i to dlatego, że wtedy nie widziała. Ona nie może zapomnieć obrazu tej kobiety.

Jerzy znurzony przymknął oczy.

— To pułapka, jaką zastwił mi los, — powiedział. Nie chciałam więcej widzieć tej kobiety. Nie myślałem o niej zupełnie. Przestałem jej pragnąć. Lecz zażądała mojej pomocy. Wiedziała, że najłatwiej będzie mnie wziąć na litość. Teraz cierpię za grzech minionych.

— Nie możemy powstrzymać konsekwencji naszych czynów.

— Ach, niech pan powie Jance, że nigdy nie przestawałem jej kochać. Gdy ją widzę, zapominam o wszystkiem co jest poza nią. Niech jej pan powie że ona jest światłem mojego życia! Lecz kiedy świa tło oddala się od nas, może się zdarzyć, że potknie my się w ciemności... Dusza mężczyzny jest słabą i na to, aby zachować szczęście domowego ogniska, mżonkowie powinni być zawsze razem. Niech jej pan powie.

Kornicz wstrząsnął głową, z wyrazem wątpienia. Janina, nie wspominając mu o tem, że Lisocki był jej ojcem, wtajemniczyła go w sprawę małżeństwa swego z Jerzym i wiedział on, że Zaliwski był ojcem małego Janka.

— Powiem jej to wszystko — rzekł. Lecz serce nie słucha słów rozumowania. Gdyby Janina wzruszyła się i zapłakała, może zostałaby uzdrowiona kto wie, — dodał, pochylając się nad Jerzym, — może to dziecię, które mnie ocaliło, wzruszy jej serce w pana sprawie.

Nazajutrz po tej rozmowie, chory zaczął s podnosić. Spędzał długie godziny na tarasie, prz glądają się pracy starego malarza. Węzeł wzajemn sympatji wiązał tych obu ludzi.

Kornicz w rozmowie unikał powrotu do bol snego tematu.

— Ani Janina ani dziecko nie ukazało się. Da remnie Kornicz przekonywał młodą kobietę, aby wy baczyła mężowi! Nie chciała go słuchać.

Widząc próżność swoich wysiłków, postanowił zmienić taktykę.

Pewnego ranka, gdy Janina wyszła na miasto, wziął chłopczyka na kolana i zaczął z nim następującą rozmowę:

— Czy ty kochasz mamusię?

Dalszy ciąg nastąpi.

Drukarnia „UDZIAŁOWA" Częstochowa, P. Marji 41